

W tym miejscu odszczekuję wszystko to, co dotychczas (na) pisałem na temat Lewicy; że to partia wiarołomna, bezideowa, łasa na kasę, parlamentarne stołki i państwowe dotacje, mająca w głębokim poważaniu los pokrzywdzonych przez ustawę grudniową i uważająca ich jedynie za wyborczy rezerwuar. Odszczekuję, bo takiego politycznego poświęcenia się jeszcze nie widziałem:



To trzeba mieć jaja, żeby publicznie złożyć taką deklarację. Pokażcie mi inne ugrupowanie opozycyjne, które po awansie do Sejmu odmówiłoby udziału w nowym Rządzie do czasu, aż Rząd ten przywróci prawa nabyte służbom mundurowym? Ja takiego nie znam.

Przypomnijmy więc, co lewicowi parlamentarzyści mówili o ustawie odbierającej służbom mundurowym ich prawa. Nabyte.

A mówili, że ustawa ta [...] *narusza zasadę zaufania obywatela do państwa* [...]. Narusza? Oczywiście że narusza.

[...] *wprowadza domniemanie winy, które skutkuje automatycznym ograniczeniem praw emerytalnych byłym funkcjonariuszom organów bezpieczeństwa państwa* [...]. Wprowadza? Oczywiście że wprowadza.

[...] *za jej pomocą ustawodawca wymierzył zbiorową karę wszystkim osobom, które były funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa przed 1990 r.* [...]. Wymierzył zbiorową karę? Oczywiście że wymierzył.

I wreszcie wartość, o którą Lewica tak bardzo walczy i od przywrócenia której uzależnia swój udział w przyszłym/niedoszłym (niepotrzebne skreślić), opozycyjnym Rządzie: [...] *narusza zasadę ochrony praw nabytych* [...] oraz [...] *jest niezgodna z zasadą ochrony praw nabytych* [...]. Narusza i jest niezgodna? Oczywiście że tak.

Wszystkie te zastrzeżenia są jak najbardziej aktualne. I niczego nie zmienia fakt, że nieliczni pokrzywdzeni prawomocnie wygrali już swoje sprawy odwoławcze. Nie zmienia, bo tysiące innych dalej czekają na rozstrzygnięcie, a są również tacy,

którzy niestety przegrali. O nich Lewica również pamięta.

Tym większy szacunek dla lewicowych posłów, ponieważ dotychczas żadne inne parlamentarne ugrupowanie opozycyjne, w tak bezkompromisowy sposób nie broniło pokrzywdzonych przez ustawę z... **2009** roku. Bo powyższe, jakże celne i prawdziwe uwagi pochodzą z wniosku grupy posłów SLD do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności tej ustawy z Konstytucją.

Do dzisiaj nic się nie zmieniło. Emerytalne prawa nabyte funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa, za służbę przed 1990 rokiem, nie tylko nie zostały przywrócone, ale wręcz przeciwnie, zrównano je z zerem. I w dającej się przewidzieć politycznej przyszłości nie ma szans na ich przywrócenie, czyli na powrót do wskaźnika 2,6% za każdy rok tej służby.

Lewica o tym wie, doceniam więc wielokrotnie, publicznie składaną deklarację jej polityków, którzy już dzisiaj wiedzą i godzą się na to, że współrzadzić nie będą. Chyba że najpierw do służb mundurowych wrócą ich prawa nabyte.

Kto by tego nie kupił? Już teraz więc znajdują się ochotnicy, którzy podpisują z Lewicą przedwyborcze „porozumienia” i pozują na „ściankach” razem z jej działaczami, bo przecież [...] *Lewica zawsze stała i będzie stać po stronie represjonowanych funkcjonariuszy mundurowych* [...]. Już teraz ochotnicy ci prowadzą lewicową agitację i jednocześnie zaklepują sobie miejsca na lewicowych listach wyborczych. Oczywiście po to, żeby razem z Lewicą walczyć w przyszłym parlamencie o przywrócenie „praw nabytych”.

Pytanie brzmi: **o przywrócenie jakich nabytych praw będą walczyć?** Dziwne, że jak dotąd, **żadne stowarzyszenie mundurowe pytania tego nie zadało**. A może nie dziwne, bo odpowiedź znamy: [...] *Lewica nie akceptuje ustawy represyjnej, która została 16 grudnia 2016 r. przyjęta w Sali Kolumnowej i politycy tej formacji będą dążyć do jej zmiany w nowym Sejmie* [...].

A więc chodzi **wyłącznie** o ustawę grudniową, a w zasadzie o zniesienie ZUS-owskiego limitu. Tylko jak to się ma do obiecywanego przez Lewicę przywrócenia praw nabytych, odebranych przez ustawę z 2009 roku? Temat niewygodny i wstydlivy. To dlatego stowarzyszenia nie pytają, a Lewicy w to graj. Graj w ciuciubabkę, z tym że to stowarzyszenia mundurowe mają, przepraszając wszystkie Panie, [autocenzura.] na oczach.

Przeczytajcie **uważnie** jeszcze raz: [...] *Lewica nie akceptuje ustawy represyjnej, która została 16 grudnia 2016 r. przyjęta w Sali Kolumnowej i politycy tej formacji będą dążyć do jej zmiany w nowym Sejmie* [...].

Czyli Lewica pracować będzie **nie** nad - jak nakazuje zdrowy, legislacyjny rozsądek - nowelizacją **obowiązującej**, policyjnej ustawy zaopatrzeniowej, ale pewnie nad... „ustawą, o zmianie ustawy z 16 grudnia 2016 roku, o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym [...] z 18 lutego 1994 roku”. Normalnie kabaret. Życzę powodzenia. Wyłożą się już na pierwszych ustępach art. 1 ustawy grudniowej.

Zresztą, stwierdzenie że Lewica ma pracować nad nową ustawą jest zbyt optymistyczne i na wyrost, bowiem lewicowi parlamentarzyści obiecują tylko, że

„będą dążyć”. Wszakże bez gwarancji, że zdążą.

Ale wysiłek ten jest zbędny, bo ustawy z 16 grudnia 2016 roku **nie można zmienić**. Obowiązywała ona tylko do dnia opublikowania wprowadzonych przez nią restrykcji, w policyjnej ustawie zaopatrzeniowej. Nowych, obniżających świadczenia Decyzji, ZER **nie wydawał** przecież powołując się na przepisy ustawy grudniowej. Ona zakończyła swój żywot.

I znowu żadne stowarzyszenie mundurowe nie zauważyło niechlujstwa tego, w sumie prostackiego, parafialnego ogłoszenia dla naiwnych wiernych. Niechlujstwa, które wyłazi z każdym wyrazem, jeśli ogłoszenie to czytać nie na klęczkach. Niestety, stowarzyszenia dalej klęczą i wygląda na to, że nie mają zamiaru powstać z tej niezbyt godnej, za to komfortowej dla wszystkich pozycji.

Ich sprawa. Ale niech to robią tylko we własnym imieniu, nie w moim. Ja klęczeć nie mam zamiaru. Wygodniej mi w postawie stojącej, wyprostowanej, bez pochylania głowy i udawania, że niczego nie widzę. Że nie widzę, tej nachalnej, partyjnej agitacji, także ze strony niektórych stowarzyszeń, że nie widzę, w jak głębokim poważaniu Lewica ma „dziadków” oraz ich emerytalne prawa, nabyte przed 2009 rokiem, że nie widzę wyłącznie instrumentalnego, służącego tylko wabieniu wyborców traktowania przez Lewicę i resztę „opozycji”, ustawy grudniowej. Widzę. Bo nie klęczę.

Dlatego nie, nie odszczekam żadnego słowa, które napisałem o Lewicy. I nie mam żadnej wątpliwości, że gdyby tak „opozycja” przypadkiem wygrała zbliżające się wybory, Czarzasty i spółka nie czekali by ani dnia na przywrócenie „praw nabytych”, lecz od razu, bezwarunkowo weszliby do nowego Rządu. A owe „prawa nabyte”? Zgodzą się na to, co zaproponuje, a w zasadzie rozkaże Tusk. I nie będzie to powrót do sytuacji prawnej sprzed 2009 roku. A potem zawiedzionym powiedzą, że to całe ich gadanie, te ich wszystkie deklaracje, to nie były kłamstwa, lecz tylko „manifest polityczny”. I skończy się jak to zwykle z dotrzymywaniem lewicowego słowa bywa. ..., a głupiemu radość.